



Nie zapomnij o Kresach...

Jarosław Kosiaty

73 lata temu, w niedzielę 11 lipca 1943 r., Ukraińcy związani z OUN-UPA zaatakowali blisko 100 polskich miejscowości na Wołyniu (głównie w powiatach włodzimierskim i horochowskim). Napastnicy wykorzystali fakt gromadzenia się mieszkańców wsi w kościołach na niedzielnej mszy świętej. Łącznie w aktach ludobójstwa na Kresach z rąk ukraińskich nacjonalistów zginęło, zamordowanych w okrutny sposób, ponad 100 tys. naszych rodaków, w tym wiele kobiet i dzieci...

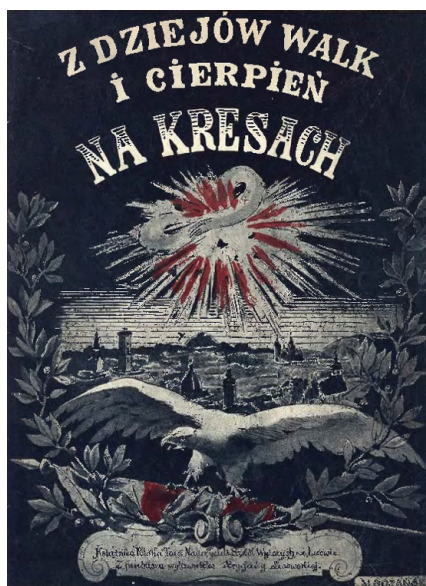
Historyk Andrzej Przewoźnik (1963–2010) napisał kiedyś: „*Nie zabiłszy się do końca rany w ludzkich sercach, a pamięć tych, którzy przeżyli »czerwone noce« na Wołyniu i Podolu, przywołuje obrazy grozy i śmierci, słuch – krzyki mordowanych. Dodatkową udręką ocalałych jest świadomość, że ciała najbliższych osób, pozostawione często bez chrześcijańskiego pochówku w panicznej ucieczce przed mordercami, spoczywają do dziś w setkach bezimiennych mogił, poza cmentarzami, bez krzyża. Ten zastarzały ból odzywa się ze szczególną siłą u kresu życia dawnych Zabużan. Nie wypełniwszy obowiązku pogrzebania szczątków bliskich, przekazują go jako swój testament wnukom i prawnukom. Jeżeli trudno jest nam dziś zrozumieć to uporczywe grzebanie się w przeszłości, spróbujmy postawić się na ich miejscu i pomyśleć, że to nasze matki, ojcowie, bracia i siostry zginęły straszną śmiercią i to ich szczątki, pospiesznie zakopane, ziemia wyrzuca gdzieś daleko z płytkich mogił...*”

Wśród ofiar rzezi byli także polscy lekarze, np. Leopold Dębski, który mieszkał i leczył biednych ludzi w Kisielinie. Ożenił się z Ukrainką Anisją Czemiernin. Mimo to i on, i jego żona zostali brutalnie zabici. Dziś jego wnuk – znany kompozytor Krzesimir Dębski, tak wspomina życie na Kresach przed wojną: „*Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Czesi żyli tam przez lata razem, pomagali sobie, bawili się razem, nie było wrogości. We wspomnieniach rodziców Kisielin był dostatnim, kolorowym miasteczkiem, wielokulturowym, ze sklepami, piekarniami, apteką, trzema świątyniami. Były chóry, teatr amatorski, zabawy taneczne. Ludzie potrójnie obchodzili święta. Nie było konfliktów. Nacjonalizm przyszedł z Galicji. W czasie II wojny, w sytuacji ekstremalnego zagrożenia, w ludziach obudziły się najgorsze instynkty...*”

Z ostatnimi żyjącymi świadkami tamtych wydarzeń zetknąłem mnie przypadek. 14 lat temu poznałem panią Ewę Siemaszko, historyka, współautorkę (razem z ojcem Władysławem Siemaszko) dwutomowej monografii „*Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*”. Zgodziłem się wtedy, jako wolontariusz, pomóc w zorganizowaniu wystawy „*Wołyn naszych przodków*” w Domu Polonii przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Nie wiedziałem, że do otwarcia wystawy zostało tylko kilka tygodni, a Kresowianie z całego świata nadesłały ponad pół tysiąca starych fotografii i innych dokumentów. Siedząc nocami przy komputerze, skanując pozostawione zdjęcia oraz czytając wspomnienia, zacząłem odkrywać niezwykle fakty o życiu na Kresach i wojennych losach naszych rodaków. Po zakończeniu wystawy pomyślałem, że warto zachować te bezcenne pamiątki dla następnych pokoleń...

Tak powstał serwis historyczny „*Wołyn naszych przodków*” (www.nawolyniu.pl). Poza olbrzymią bazą starych fotografii na jego stronach znalazły się wspomnienia, wiersze, dawne piosenki, a także wywiady i filmy (np. film nakręcony na Wołyniu w 1937 r.). Są również akwarele i rysunki Napoleona Ordy, wykonane na Kresach w latach 1872–1874. W bazie artykułów znajduje się ponad 180 tekstów o tematyce kresowej. Mimo upływu kilkunastu lat, cały czas otrzymuję kolejne materiały oraz prośby o pomoc w ustaleniu nieznanymi losów kresowych przodków.

Nowością w serwisie www.nawolyniu.pl jest największa w Internecie baza książek o wydarzeniach na Kresach Wschodnich przed i w czasie II wojny światowej. Szczegółowe zestawienie liczy już ponad 500 pozycji, od najbardziej znanych monografii po niewielkie, lokalne, niskonakładowe wydawnictwa, np. „*Uratować pamięć... wspomnienia repatriantów z Kresów Wschodnich*” Zygmunta Czaplina z II Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych w Koszalinie. Jednocześnie powstał specjalny dział zawierający pełne teksty (w wersji elektronicznej) ponad 30 książek o życiu na Kresach Wschodnich, wydanych przed 1939 r. Są w nim m.in.: „*Na kresach i za kresami. Wspomnienia i szkice*” Maryana Dubieckiego z 1914 r., „*Lud polski. Jego zwyczaje, zabobony*” Łukasza Gołębiowskiego z 1830 r., „*Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*” Henryka Biegeleisena z 1930 r., „*Wołyn i jego mieszkańcy w r. 1863*” Fortunata Nowickiego z 1870 r., „*Lwów stary i wczorajszy*” Franciszka Jaworskiego z 1910 r., „*Z dziejów walk i cierpień na Kresach. Z 12 ilustracjami*” Władysława Orobkiewicza z 1919 r.



Okładka książki „*Z dziejów walk i cierpień na Kresach. Z 12 ilustracjami*” Władysława Orobkiewicza z 1919 r. (pełny tekst publikacji zamieszczony jest na stronie www.nawolyniu.pl)

Na uwagę zasługuje unikalna publikacja, wydana w Palestynie w 1943 r. staraniem Armii Polskiej na Wschodzie, „Obrona Lwowa w roku 1939” autorstwa Kazimierza Rysia. Dzieci i rodziców na pewno zainteresuje pełne wydanie książki Henryka Wernica z 1890 r. pt. „Bajeczki i wierszyki dla dzieci od lat 4 do 7”, a także „Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie” Lucjana Siemińskiego z 1845 r. Młodzieży polecam m.in. „Opowiadanie o ubiorach, zwyczajach i obyczajach ludu polskiego” z 1863 r., a czytelnikom w każdym wieku – „Przysłowia polskie” Franciszka Koraba Brzozowskiego z 1896 r.

Wiele osób zadaje pytanie, co mnie łączy z Kresami i dlaczego tyle czasu i energii poświęcam na prowadzenie serwisu. Dopiero niedawno, porządkując rodzinne dokumenty, poznałem nowe fakty z własnej historii. Dziadek Czesław Kosiaty (1910–1949) ukończył w 1939 r. Akademię Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Brał udział w kampanii wrześniowej. Po ucieczce z niemieckiej niewoli przedostał się do Lwowa, pracował w Winnikach jako kierownik rejonowej lecznicy dla zwierząt. Po wojnie założył i prowadził pierwszą lecznicę weterynaryjną w Nowym Sączu. Jego starszy brat Aleksander Kosiaty (1892–1923), żołnierz armii austriackiej, w czasie I wojny światowej został zesłany na Sybir. Tam zaciągnął się jako ochotnik do V Syberyjskiej Dywizji Strzelców Polskich i walczył na pociągach pancernych z bolszewikami (za odwagę i męstwo otrzymał Krzyż Walecznych). Drugi brat – Jan Kosiaty (1901–1940), w 1920 r. wstąpił jako ochotnik do 1 Pułku Strzelców Podhalańskich i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty służył w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich (w 1933 r. mianowany na stopień kapitana). We wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Lwowa. Po kapitulacji miasta dostał się do dziecięcej niewoli. W czasie transportu do Starobielska miał możliwość ucieczki, ale odmówił, twierdząc, że nie pozwala mu na to honor polskiego oficera. Zginął wiosną 1940 r., zamordowany przez NKWD...

Do dzisiaj przeczytałem tysiące stron wspomnień nadesłanych przez Kresowian z całego świata. Po lekturze wielu z nich długo nie mogłem spokojnie spać... Największe wrażenie zrobiło na mnie jednak jedno niewielkie zdjęcie. Przed-



Nauczyciele i uczniowie szkoły w Zagajach na Wołyniu – wszyscy zamordowani, wraz z 260 innymi osobami, podczas napadu UPA 12 lipca 1943 r. Zdjęcie ze zbiorów Małgorzaty Szołt-Wróblewskiej

stawia dziecięcy warkoczek, wydobyty z jamy masowego grobu na Trupim Polu, niedaleko wsi Sokół (w serwisie jest widoczne w publikacji Adama Kruczka „Wołyńskie pola śmierci”).

Dlatego warto zobaczyć i zachować w pamięci świat Kresów, w którym przedstawiciele różnych narodów: Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie, Niemcy i Czesi, żyli przed wojną zgodnie obok siebie. Nie pozwólmy, aby ludzie i miejsca, których już nie ma, odeszli całkowicie do krainy zapomnienia.

Historyk Lucyna Kulińska napisała niedawno: „Wiedza Polaków o dawnych wschodnich województwach Rzeczypospolitej jest dzisiaj nikła. Wraz z ostatnimi odchodzącymi z tego świata mieszkańcami Kresów umiera w Polsce zaniedbywana przez polityków i większość intelektualistów pamięć o tych ziemiach. A była to kraina czarowna, bogata urodą przyrody i różnorodnością mieszkających się nacji i religii, spinyanych przez wieki kłamrą kultury polskiej. Kilka wojennych lat zniweczyło budowlę wznoszoną przez wielki ciąg kresowych pokoleń...”. ■

Webmaster serwisu www.nawolyniu.pl
e-mail: jkosiaty@esculap.pl



Towarzystwo Lekarskie Warszawskie

zaprasza do **Domu i Klubu Lekarza**
w Warszawie, przy ul. **Raszyńskiej 54.**

Klub, czynny codziennie w godz. 12.00–22.00,
jest otwarty dla środowiska lekarskiego Warszawy w celu odbywania
posiedzeń naukowych, szkoleń, spotkań kulturalnych
i towarzyskich oraz imprez okolicznościowych.

Restaurację w Klubie Lekarza prowadzi kucharz warszawski Sylwester
Puchta, który zaprasza na degustację dań kuchni polskiej i nie tylko.

Ponadto dysponujemy czterema pokojami gościnnymi
oferowanymi w niskich cenach lekarzom i ich rodzinom.

Tel.: 22-822-23-42, 22-823-96-82, 22-823-96-83;
e-mail: rezerwacja@klublekarza.pl